

268



Dwa koncerty gry

TRUDNO pojąć, dlaczego w obliczu posuchy repertuarowej na odcinku polskich utworów współczesnych teatry nasze nie sięgają szerzej po bogaty dorobek Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego). W latach ostatnich mieliśmy okazję zobaczenia na scenie zaledwie kilku utworów Witkiewicza. Teatr Dramatyczny w Warszawie osiągnął wielki triumf jego sztukami „W małym dworku” oraz „Wariatem i zakonnicą”, w Krakowie. po ważny sukces osiągnęła jego „Matka”, obecnie Teatr Narodowy wystąpił z „Kurką wojną”.

O cóż w tej „Kurce” chodzi? Przede wszystkim o groteskowe, paradoksalne zdemaskowanie kabotyństwa ludzi, pretendujących do wielkości, w istocie zaś rzeczy będących bardzo przyziemnymi. Obok tej rozprawy z kabotyństwem autor w sposób ostry, jadowity, gorzko ironiczny oświetla scenę racami paradoksu, stwarzając raz po raz sytuacje groteskowe o głębszym znaczeniu. Cała ta

zabawa na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, ani na chwilę nie nuży, chyba przede wszystkim dlatego, że Witkiewicz nikogo nie poucza, nie ustawia, że świadomym czy podświadomym jego celem jest sklonienie widza do samodzielnego myślenia. Teatr Narodowy dał „Kurce” oprawę przepyszną. Barwna, pomysłowa, zaskakująca w poszczególnych fragmentach scenografia Zofii Pietrusińskiej harmonizuje idealnie z kostiumami, bez których trudno sobie wyobrazić poszczególne postaci sceniczne. Wykonanie wręcz koncertowe, rola trafnie obsadzona, wszyscy na scenie interesują, bawią i zachwycają, nie wyłączając świeżo upieczonego absolwenta szkoły teatralnej Damiana Damięckiego, który wytrzymał konfrontację z takimi gwiazdami jak Halina Miłkołajska, Barbara Krafftówna, Andrzej Szczepkowski, Wincenty Głusiński, Igor Śmiałowski, Jan Kobuszewski, Jan Ciecierski, Barbara Fijewska. Reżyser Wanda Laskowska może być dumna ze swego osiągnięcia.

★

„Najwykleszy cud” Eugeniusza Szwarca, ukazany na scenie Teatru Kameralnego kryje pod płaszczem romantycznej przygody dwojga młodych aluzje do spraw, które kilka dziesiątków lat temu stanowiły przedmiot głębokiej troski ludzi radzieckich. Szwarz jest przede wszystkim poetą i dlatego gryząca jego satyra, choć chwilami bezlitosna, nie ma w sobie jadu i żółci.

Teatr uczynił wszystko, aby urocza bajka dla dorosłych zagrała wszystkimi barwami. I tutaj, jak w Narodowym, na czoło wybijają się scenografia i kostiumy (nomysłu Teresy Targońskiej). I tutaj liczni wykonawcy prowadzeni przez reżysera Olę Koszutską dają prawdziwy koncert gry.

JACEK FRÜHLING